Łódź, 19/II 1907 r. Cena 6 groszy. Rok X.

№ 40.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 19 lutego 1907 roku.

Kalendarzyk tygodniowy:
Wt. św. Konrada W.
Sr. św. Leona B. W.
Czw. św. Maksymiana B.
Piąt. Katedty św. Piotra
Sob. św. Piotra Dam.
Niedz. św. Macieja Ap
Pon. św. Zygfryda B. W.

Wschód sł.: godz. 7 m. 10
Zachód sł.: godz. 5 m. 19
Dług. dnia godz. 9 m. 10

Cena prenumeraty:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 68
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w Łodzi, ul. Przejazd № 8. Nr. telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

Sprawa redaktora „Rozwoju"

o artykuł pod tyt.: „Wiec rosyjsko-fiński w Terjokach".

Redaktor nasz zasiadł znów na ławie oskarżonych z powodu pomieszczenia w № 140 «Rozwoju» z d, 23 czerwca 1906 r. artykułu o wiecu w Terjokach.

Sprawa rozpatrywana była przez sąd okręgowy w Piotrkowie. Obok redaktora usadowił się stały jego obrońca, adwokat przysięgły Maternicki.

Inkryminowanym jest w akcie oskarżenia punkt pierwszy rezolucyi zapadłej w Terjokach, tyczący ostrzeżenia burżuazyi europejskiej przez obywateli rosyjskich zebranych w Terjokach, o zrzeczeniu się przez nich wszelkiej odpowiedzialności co do zwrotu ostatniej pożyczki zewnętrznej 5%, zaciągniętej przez rząd pozbawiony zaufania ludu i obracanej na środek walki z tym ludem — wobec czego redaktor Czajewski pociągnięty został z § 275¹ kod. kar. gł. i popr.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, adw. przys. Maternicki przedstawia sądowi wycinek z «Gazety Wileńskiej» z tłómaczeniem na język urzędowy, przyczem objaśnia: «Klient mój, badany niespodzianie przez sędziego śledczego, oświadczył, że przedrukował wiadomość o wiecu w Terjokach z «Dziennika kijowskiego». Objaśnienie to było sprawdzone z urzędu bez wiedzy mego klienta i okazało się mylnem. Obecnie przedstawiam wycinek z «Gazety Wileńskiej», z tłómaczeniem go na język urzędowy, zkąd sprawozdanie o wiecu w Terjokach było właściwie zasiągnięte, a nawet słowo w słowo przedrukowane i ponieważ sąd na zasadzie § 688 proced. karnej, w zestawieniu z §§ 547 i 634 tejże procedury, ma zasadę do odłożenia wyrokowania w tej sprawie do czasu zasiągnięcia wiadomości urzędowej od p. inspektora do spraw prasowych w Wilnie co do prawdziwości faktu przedruku, to w interesie wyjaśnienia prawdy i w interesie mego klienta żądam odłożenia sprawy i zasięgnięcia tych koniecznych wiadomości, które wyjaśnią i ustanowią niewinność mego klienta».

Sąd zwraca adw. Maternickiemu przedstawione wycinki z tłómaczeniem, ogłaszając przytem, że nie mają one najmniejszego dla sprawy znaczenia.

Tow. prokuratora popierał oskarżenie.

Adw. Maternicki żądał uniewinnienia redaktora Czajewskiego, motywując to żądanie w sposób następujący:

Przedruk a druk utworu oryginalnego treści podlegającej karze, to sprawy zupełnie różne. Mój klient przedstawił dowód, że sprawozdanie o wiecu w Terjokach przedrukował. Przedrukował bez żadnych komentarzy—poprostu jako wiadomość o fakcie, interesującym całe państwo rosyjskie, bez żadnych ukrytych myśli, aluzyi i t. p. Dowód przedruku przedstawiłem lecz został on, niestety, odrzucony, pomimo, że autentyczność jego mogła być łatwo sprawdzona. Lecz pomimo tego dowodu, pewien jestem, że panowie ani na chwilę nie powątpiewacie, że p. Czajewski swego korespondenta specyalnego w Terjokach nie miał. Na taki zbytek może sobie pozwolić «Times» lub «Lloyd», mające setki tysięcy prenumeratorów ale nie prowincyonalny «Rozwój». Przedrukował on sprawozdanie inkryminowane mu z «Gazety Wileńskiej», już po wydrukowaniu tej wiadomości przez rosyjskie i warszawskie gazety.

Przedruk taki bez świadomości o konfiskacie numeru wydawnictwa, zkąd zaczerpnięto wiadomość, nie jest przestępstwem i dlatego proszę o uniewinnienie mego klienta.

Tow. prok. powróciwszy do słowa oświadczył, że przytoczone na usprawiedliwienie oskarżonego okoliczności bynajmniej nie łagodzą jego winy wobec treści § 275 kod. kar. gł. popr.

Adw. Maternicki w replice swej zaznaczył, że nawet stojąc na punkcie widzenia prokuratury—nie można pominąć dwóch okoliczności: 1-o że liczba prenumeratorów «Rozwoju», wynosząca ledwo kilka tysięcy, to kropla w morzu wobec liczby prenumeratorów pism rosyjskich i warszawskich, którzy w swych pismach sprawozdanie o mitingu w Terjokach czytali; 2-o że w Łodzi rentierów, posiadających papiery publiczne niema, tam oszczędności w gotowiznie puszczane są w ruch w przędzalniach, tkalniach i t. p. przedsiębiorstwach. Szkoda więc w sytuacyi finansowej państwa rosyjskiego, jeśli nawet przez sprawozdanie o mitingu w Terjokach nastąpiła — to na udział w tej sprawie «Rozwoju» należy odrzucić minimalną cząstkę — boć udział ten to naprawdę kropla w morzu w stosunku do ogółu czytającej publiki. W wyroku też waszym, panowie, oceńcie ten przedruk, jako kroplę w bezbrzeżnem morzu, o to proszę w imieniu mego klijenta.

W ostatniem słowie redaktor Czajewski oświadczył: Szkodzić finansom rosyjskim nie miałem najmniejszego zamiaru, z obowiązku tylko kronikarskiego nie pominąłem sprawozdania o mitingu w Teriokach. Jeśli życzeniem władz było wstrzymanie tej wiadomości i niedopuszczanie jej do wiadomości szerokich mas, to należało wcześnie ostrzedz o tem redakcye pism, jak to uczyniono z wiadomym zjazdem w Wyborgu i rezolucyą tam powziętą. Zabroniono drukować i nie drukowaliśmy.

Sąd po trzech przeszło kwadransach narady ogłosił wyrok, skazujący naszego redaktora z § 275 kodeku kar głównych poprawczych na cztery miesiące więzienia.

Statystyka głosów polskich.

Omawiając statystykę głosów polskich, oddanych w ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego. „Kuryer Poznański" przechodzi do głosów socyalistycznych:

„Przy przeglądzie szeregów socyalistycznych—pisze wzmiankowany dziennik—uderza oczywiście przedewszystkiem absolutny i relatywny ubytek głosów socyalistycznych zarówno w Księstwie i Prusach Zachodnich, jak na Górnym Szlązku. W Księstwie stracili socyaliści 1,899 głosów, t. zn. 23%, w Prusach Zachodnich 178 głosów, czyli 1%, a na Górnym Szlązku 8,928 głosów, czyli 34%.

Już te liczby wykazują, że postęp polskości oznacza klęskę socyalizmu. Tam, gdzie polski ruch narodowy największe święcił tryumfy, a mianowicie na Górnym Szlązku, widzimy stanowcze cofanie się prądu socyalistycznego; gdzie zaś wy-

bory dla nas wypadły najniekorzystniej, w Prusach Zachodnich, ubytek głosów socyalistycznych wynosi zaledwie jeden procent.

To samo spostrzeżenie robimy, przyglądając się szczegółom statystyki, wynikowi w okręgach. Dodać tu jednakowoż należy, że socyalizm idzie w parze z niemczyzną, lecz oczywiście również z mniej czy więcej przemysłowym charakterem okręgu. Dwa te czynniki warunkują choćby tylko względną siłę obozu socyalistycznego.

Tym sposobem rozporządzają socyaliści w Księstwie po nad tysiącem głosów w okręgach: bydgoskim, poznańskim i czarnkowsko-chodziesko-wileńskim, po nad pięćset głosami w okręgach: leszczyńsko-wschowskim i obornicko-szamotulsko-międzychodzko-skwierzyńskim. O postępie jednakowoż socyaliści i w tych okręgach mówić nie mogą. W całem Księstwie zaledwie w dwóch okręgach poszczycić się mogą przyrostem głosów, i to bardzo skromnym, bo razem zaledwie 700 głosów wynoszącym.

W najbardziej przez germanizacyę zagrożonych Prusach Zachodnich, suma głosów socyalistycznych wynosi 12669, a więc jeszcze raz tyle, co w Księstwie, gdzie ich naliczono 6508. Główną twierdzą socyalizmu jest oczywiście miasto Gdańsk (6391), następują kolejno okręgi: gdański wiejki (2724), grudziądzko-brodnicki (1424), sztumsko-kwidzyński (670), toruńsko-chełmiński (528) i t. d. W tych też okręgach, na ogół wziąwszy, mają socyaliści przyrost głosów (wyraźny wyjątek stanowi toruńsko-chełmiński), a są to okręgi z mniej czy więcej stanowczą przewagą żywiołu niemieckiego.

Na Górnym Szlązku klęska socyalizmu — co prawda nie absolutna, lecz relatywna — większa jeszcze jest od klęski niemczyzny. Socyaliści stracili 34% swych głosów, czyli 8928, podczas gdy niemcy 18%, czyli 25691. W okręgach, zdobytych przez polaków w pierwszym zaraz pochodzie ponieśli socyaliści najbardziej dotkliwe straty; dotyczy to przedewszystkiem okręgu katowicko-zabrskiego i bytomsko-tarnogórskiego; wyjątek stanowi okręg pszczyńsko-rybnicki, gdzie nastąpił nawet przyrost 217 głosów, co wobec minimalnej liczby głosów socyalistycznych w r. 1903, wynosi wysoki procent 167. W okręgu kluczborsko-oleskim, w którym wzrost polskiego ruchu narodowego jest wprost fenomenalny, stracili socyaliści 79% swych głosów, a 26% w okręgu raciborskim, gdzie relatywne wzmożenie się polskości również przedstawia się poważnie (87%). Jedynie w dwóch okręgach, w których stanęliśmy do wyborów ściślejszych, przybyło socyalistom głosów razem jednakowoż zaledwie 627.

Ciekawem jest, że w okręgu prudnickim, gdzie nie stawiliśmy żadnego kandydata do Koła polskiego, centrowcy zdołali na socyalistach skromniutką zrobić zdobycz 21 głosów, przez co socyaliści stracili 2% dotychczasowych swych głosów. Znamienna to ilustracya stosunków górnoszlązkich.

Z prasy polskiej.

Pod tytułem „Pod adresem żydów“ pisze «Goniec Wieczorny»:

Przy wyborach poprzednich, gdy po raz pierwszy od czasów powstania, czyniliśmy obrachunek sił naszych na terenie historycznym Polski, żydzi wystawili, jako swego kandydata w polskiem Wilnie rabina Szm. Lewina, który już w trakcie agitacyi wyborczej oświadczył publicznie, że po polsku nie rozumie; on, ubiegający się o przedstawicielstwo stolicy kraju, który nam dał Kościuszkę i Ad. Mickiewicza.

Przy wyborach obecnych żydzi w Wilnie poszli jeszcze dalej, bo ofiarowali mandat poselski człowiekowi, który już nietylko, że ze społeczeństwem polskiem i ze sprawą polską na Litwie nie ma nic wspólnego, gdyż mieszka stale po za granicami b. Rzeczypospolitej, ale który mógł oświadczyć publicznie, że staje do walki wyborczej tam w Wilnie, jako rzecznik interesów rosyjsko-żydowskich—i tylko rosyjsko-żydowskich.

Pan Gruzenberg, ten obecny kandydat do mandatu ze stolicy Litwy, stawał z ramienia nie jakiejś grupy lokalnej, lecz z pełnomocnictwa organizacyi ogólno-żydowskiej. Znaczyłoby to, że żydzi—zamieszkali na Litwie w warunkach państwowości polskiej lat z górą 400, w warunkach państwowości rosyjskich właściwie niespełna lat 100, sprawę Litwy rozstrzygnęli już w swem sumieniu i w swych dążeniach politycznych definitywnie, i rozstrzygnęli ją w sensie wrogim polskości.

Rzeczą było niezmiernie interesującą, jakiem będzie stanowisko żydów, t. zw. polskich, to znaczy zamieszkałych na terenie Królestwa kongresowego, wobec tych najwyraźniej antypolskich dążeń ich współwyznawców na Litwie.

Pod tym względem zebrania przedwyborcze zjednoczenia postępowego w Warszawie nie pozostawiają żadnych wątpliwości. Opinia żydów tutejszych wypowiedziała się na tych zgromadzeniach bardzo wyraźnie, możnaby powiedzieć zbyt już wyraźnie.

Między innymi p. Wacław Kirszrot na zebraniu dzielnicy wolskiej z d. 13 b. m., zachęcając swych współwyznawców do solidarnego głosowania, postawił im przykład właśnie Wilna, gdzie rozbicie głosów żydowskich umożliwiło tam „zwycięstwo wroga wolności“... Wroga wolności — to znaczy kandydata polaków p. Węsławskiego. A zatem polacy nie tylko nie mają prawa rościć jakichkolwiek pretensyi do żydów o ewentualną solidarność w działaniu na terenie Litwy, lecz przeciwnie winni z pokorą składać im w hołdzie mandaty poselskie, albowiem żydowstwo na Litwie — to postęp, cywilizacya; polskość—to wstecznictwo, obskurantyzm.

I nie tylko na Litwie!

Tutaj u nas w Królestwie żydzi postawili kwestyę, w ten sam sposób: jeżeli w Płońsku przepadł dr. Leon Rutkowski, na wyborcę zaś przeszedł jakiś Grün, oznacza to zwycięstwo postępu nad ciemnotą, choć dr. Rutkowski znany jest w nauce, jako antropolog, w społeczeństwie, jako pierwszorzędna dźwignia poziomu cywilizacyi ludu swego (i nietylko swego) powiatu, gdy kwalifikacye p. Grüna w obu tych zakresach zgoła nie są znane.

Przeciwnie, jeżeli w Warszawie przejdzie dr. praw — ekonomista, Stanisław Bukowiecki, co przyprawi o klęskę Naftala syna Mordki Ungra, to górą w okręgu II-gim będzie obskurantyzm... Przecież u nas, tu, w Królestwie Polskiem, dochodzi do tego, że żydzi na zgromadzeniach i w druku pozwalają sobie kwalifikować cały nasz polski ruch narodowy jako antispołeczny, antipostępowy, ba—nawet jako ruch wprost (mówiąc z rosyjska) chuligański.

Otóż rzecz ta musi być raz rozstrzygnięta. Żydzi na Węgrzech są patryotami węgierskimi, a dopiero w drugim rzędzie żydami; żydzi w Niemczech są nietylko patryotami, ale stoją w pierwszych szeregach wojującej niemczyzny. Patryotyzm węgierski żydów na Węgrzech, patryotyzm niemiecki żydów w Niemczech stanowi ich główny atut w dopominaniu się o równe prawa z rdzennymi mieszkańcami tych krajów.

Tam żydzi zrozumieli, że ich obowiązuje bezwzględna solidarność z dążeniami politycznemi narodu i za zdrajcę sprawy żydowskiej uznanoby tego, ktoby śmiał nazwać naprzykład stronnictwo w Niemczech organizacyą „chuliganów“.

U nas w Polsce, jedynie żydzi w Galicyi stoją na gruncie polsko-narodowym i to ich uprawnia do uczestnictwa w reprezentacyi kraju, w której też w (Kole Polskiem) mają pięciu posłów-żydów, obecnie zaś będą mieli 6, a może 7.

Byłoby wielce pożądane, aby także żydzi, zamieszkali na ziemi polskiej w granicach państwa rosyjskiego, zrozumieli wreszcie tę elementarną i tak oczywistą prawdę, a mianowicie: że wtedy dopiero mogą rościć pretensye do udziału w poselstwie z naszego kraju do Petersburga.

---

47)

Conan Doyle.

KRWAWYM SZLAKIEM.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 37.)

A jednak, pomimo to wszystko, o mało co mi się nie wymknęli. Gdziekolwiek się ruszyli, dążyłem za nimi. Niekiedy ścigałem ich dorożką, niekiedy pieszo, ale pierwszy system był lepszy, bo wówczas miałem pewność, że nie stracę ich z oczu. Wczesnym rankiem tylko, lub późnym wieczorem mogłem zarobić cośkolwiek, tak, że stopniowo zadłużyłem się u swego pryncypała. Nie troszczyłem się wszakże o to, skoro tym kosztem mogłem być ciągle na tropie swoich wrogów.

Byli oni wszakże przebiegli. Musieli widocznie podejrzewać, że mogą być ścigani, gdyż wychodzili tylko w dzień i nigdy jeden bez drugiego. Przez dwa tygodnie jeździłem za nimi codziennie i nigdy nie widziałem ich osobno. Drebber był po większej części pijany, ale Stangersona nie widziałem nietrzeźwego. Śledziłem ich rano i pod wieczór — daremnie, ani cienia jakiejś pomyślnej sposobności. Obawiałem się jedynie, żeby mi to tam wewnątrz nie pękło zawcześnie, zanim zdążę spełnić, co zamierzyłem.

Nareszcie pewnego wieczoru jeżdżąc tam i napowrót po ulicy Torquay Terrace, na której mieszkali, spostrzegłem, że przed ich dom zajeżdża dorożka. Po chwili wyniesiono pakunki, poczem wyszedł Drebber, za nim Stangerson, wsiedli do dorożki i odjechali. Zaciąłem konia i pojechałem również, nie tracąc ich ani chwili z oczu, wielce zaniepokojony, obawiałem się bowiem, że zamierzają opuścić Londyn.

Przed dworcem stacyi Easton wysiedli, a ja, poleciwszy chłopcu jakiemuś pilnować konia, udałem się za nimi na peron. Słyszałem, jak dopytywali się o pociąg do Liverpoolu i jak szwjcar odpowiedział im, że jeden tylko co odszedł, a następny nadejdzie dopiero za kilka godzin. Stangerson był tem widocznie zirytowany, lecz Drebberowi zwłoka ta była jakoś na rękę. Podszedłem do nich tak blizko, wśród tłumu jaki się na peronie przewijał, że słyszałem każde słowo ich rozmowy.

Drebber powiedział, że ma jakiś interes osobisty do załatwienia, że niedługo powróci i zażądał, żeby Stangerson zaczekał na niego. Ten ostatni nie chciał na to przystać i przypomniał mu, że postanowili nie rozłączać się nigdy. Na to znów Drebber odparł, że sprawa jest natury bardzo delikatnej i że musi iść sam. Nie mogłem tym razem dosłyszeć odpowiedzi Stangersona, ale tamten wybuchnął, zaczął mu wymyślać i kląć i powiedział, że jest tylko płatnym sekretarzem, że tem nie ma najmniejszego prawa mu rozkazywać. Wobec tego sekretarz zaprzestał dalszej perswazyi i zażądał tylko, aby, jeśli Drebber nie zdąży na pociąg, spotkali się w hotelu Hollidaya, na co znów Drebber odparł, że powróci na peron przed jedenastą, poczem oddalił się.

Chwila, na którą czekałem tak długo, nadeszła wreszcie. Miałem znienawidzonych wrogów w swej mocy. Gdy byli razem, mogli się bronić wzajemnie, ale rozłączeni, byli na mojej łasce. Nie działałem wszakże z nierozważnym pośpiechem. Plan miałem oddawna ułożony. Zemsta przynosi zadowolenie zupełne tylko wtedy, gdy krzywdziciel ma czas uprzytomnić sobie, czyja ręka cios mu wymierza i z jakiego powodu spotyka go kara. Plan mój obmyślony był właśnie w ten sposób, żeby sprawca moich katuszy widział jasno, iż dawna zbrodnia jego została wykryta.

Zdarzyło się, że na kilka dni przedtem, pan jakiś, który miał nadzór nad kilku domami na Brixton Road, zostawił klucz od jednego z nich w mojej dorożce. Tego samego wieczora zgłoszono się po ow klucz i został oddany. Ja wszakże miałem czas zrobić z niego odcisk i następnie sfabrykowałem taki sam. Tym sposobem zyskałem możność wejścia do jednego przynajmniej schronienia w tej olbrzymiej stolicy, gdzie mogłem być pewien, że mi nikt nie przeszkodzi. Teraz pozostało mi jednak zadanie najtrudniejsze — wciągnięcie Drebbera do tego pustego domu.

Drebber szedł pieszo i po drodze wstępował do kilku szynków. W ostatnim pozostał przez pół godziny prawie, a gdy wyszedł, chwiał się na nogach i był widocznie dobrze podchmielony. Tuż przedemną stała dorożka, do której wsiadł. Jechałem za nią tak blizko, że pysk mego konia był zaledwie o łokieć od niej oddalony.

Minęliśmy most Waterloo i mnóstwo ulic, aż wreszcie, ku memu wielkiemu zdumieniu, znaleźliśmy się znów przed domem, w którym Drebber dotąd mieszkał. Nie mogłem pojąć, co miał znaczyć ten powrót i co Drebber zamierzał. Ujechałem jeszcze kawałek drogi i zatrzymałem się nieopodal domu. Gdy Drebber wysiadł, dorożka odjechała... Proszę, niech mi pan da szklankę wody — przerwał opowiadanie Jefferson — zasycha mi w gardle, gdy długo mówię.

Podałem mu szklankę z wodą, którą wypił duszkiem.

(d. c. n.).

gdy na terenie ziem polskich staną bez zastrzeżeń na gruncie polskich interesów narodowych.

Z PETERSBURGA.

Korespondent petersburski „Słowa" dr. St. Zdz. tak charakteryzuje sytuacyę wyborczą:

Nie całe trzy tygodnie dzielą nas od chwili, w której w pałacu Taurydzkim zbiorą się po raz wtóry przedstawiciele ludności tylomilionowej. Wybory są w pełnym toku. Ale mimo to, dotąd ostateczny ich wynik pokryty jest mgłą tajemnicy. Podawane przez rząd cyfry, tyczące się barwy politycznej wyborców, stoją w rażącej sprzeczności z takiemiż, ogłaszanemi w organach prasy postępowej. Prawdy trudno dociec w takim chaosie sprzecznych krańcowo danych. Mimo to wszyscy pełni są różowych nadziei. Prawica marzy na równi z lewicą o zwycięstwie. Kto weźmie górę?

Nastrój, jaki w chwili obecnej ożywia prowodyrów partyjnych, oddadzą najlepiej rozmowy, jakie udało mi się mieć z wybitnymi przedstawicielami dwu wrogich sobie stronnictw.

Pesymizm, jaki do niedawna malował się na twarzy zachowawców wszelkiego gatunku (nb. nie reakcyonistów), ustąpił zupełnie. W szczerość jego wierzą najzupełniej, nie uprzedzałem bowiem z umysłu osoby, z którą rozmawiałem, iż jestem dziennikarzem, co było tem łatwiejsze, że siedzieliśmy przy obiedzie.

— Jakkolwiek — są słowa mego interlokutora—możliwy wynik wyborów zarysowuje się obecnie tylko w grubych konturach, to jednak można utrzymywać z wielkiem prawdopodobieństwem, iż pójdą one normalnie. Dość wskazać na fakt jeden, bardzo za to charakterystyczny. Włościaństwo z okolic o zaludnieniu czysto rosyjskiem dało wyborców umiarkowanych, tj. więcej monarchistów i skrajnie prawych. Lewica ze wsi prawie żadnego pożytku nie odniosła. Natomiast warstwy robotnicze, zwłaszcza fabryczne, oczywiście poszły w kierunku przeciwnym. Tam przeważnie wybierano skrajnie lewych. Rzecz godna uwagi!... Z jaką to solidarnością klasa robotnicza oddawała swoje głosy na jeden typ wyborców, jakby nim została zasuggestyonowana. Właściciele dóbr ziemskich głosowali przeważnie na październikowców. Jedynie miasta wybrały samych kadetów, dotrzymując im wierności. Co się tyczy wreszcie kresów, żal powiedzieć—biadał mój interlokutor — iż tam wystąpiły na jaw dążności separatystyczne narodowe. Ot, w takim np. Rybińsku wybrano dwu „inorodców" — żyda i niemca! Bo że tam u was w Polsce wybierzecie samych swoich i to takich, którzy będą iść na rękę demokracyi konstytucyjnej, temu nie dziwię się. Oni wam najwięcej obiecali dać. Może nawet dadzą, jeżeli przyjdą do władzy...

— A co pan powie o zachowaniu się prasy wobec wyborów?—przerwałem, chcąc uniknąć dyskusyi na temat nie bardzo przyjemny dla mego interlokutora.

— Zdaje mi się — rzekł z ożywieniem w głosie, iż rola prasy rosyjskiej nie jest w tym wypadku poważną. Pisma wszelkich kierunków chciałyby położyć swoją ciężką pięść na wyborach, pokierować nimi tak, iżby stronnictwa sympatyczne otrzymały jaknajwiększą liczbę wyborców. Jest to poprostu, że tak powiem, coś podobnego, jak gdy nowonarodzone dziecko wyciąga ręce do słońca i myśli, że go dosięgnie. Ja, panie, w moc prasy nie wierzę — zresztą ci dziennikarze!...

Machnął pogardliwie ręką, nie wiedząc jaki im tym ruchem komplement powiedział na migi.

Kiedym, pod świeżem wrażeniem tej rozmowy, zapytał jednego z najwybitniejszych działaczy w partyi K. D., ile jest prawdy w tem, że wieś czysto-rosyjska dała wyborców skrajnie prawych, częścią reakcyjnych jawnie, spojrzał na mnie wzrokiem pełnym zdziwienia.

— I poco te żarty? — rzekł mi z dobrotliwym uśmiechem. — Znacie przecież doskonale wieś rosyjską. Byliście na świętach w guberniach centralnych i wiem, żeście czasu nie tracili na objadanie się, tylko patrzyliście i słuchaliście. Tak! wieś rosyjska dała faktycznie wyborców reakcyjnych. Ale przypomnijmy sobie pierwszy parlament. Z głębi państwa przyjechało do stolicy czterdziestu kilku chłopów nieuświadomionych, politycznych analfabetów. Rząd był głęboko przekonany, iż będą stanowili jego podporę w walce z «kramolnikami». Dbał też o nich, jak o dziecko jedyne. Dał im za psie pieniądze pomieszkanie, „istinno-russkaja" kucharka gotowała im specyały wiejskie, podając je tak, jak im żony na wsi podawały, agitatorzy płatni z pod ciemnej gwiazdy wykładali im lekcye polityki. I jak to się skończyło? Fiaskiem najzupełniejszem. Sami widzieliście, to i wiecie. Tak i teraz będzie. Niechaj tylko ten nieuświadomiony reakcyonista — poseł przyjedzie do Petersburga i ujrzy na czerwonej chorągiewce napis «Ziemla i wola», a już on w tej chwili przestanie myśleć o wszystkiem, a zajmie się tylko wprowadzeniem w czyn tego hasła, o którem na wsi pod słomianą strzechą marzył tyle lat. I rzuci się bez wahania w objęcia tych wyczekiwanych zbawców, co mu przyrzekają ziścić marzenia. Nie będę ja miał, niechaj mają dzieci — myśli chłop. Chyba pan, który do ducha narodu rosyjskiego odnosi się tak hiperkrytycznie, przyzna mi w tym kierunku słuszność?

— No, tak, co się tyczy włościaństwa, to nie byłem innego przekonania. Ale jaki będzie ogólny rezultat wyborów? Jak się panu przedstawia g r o s parlamentarne?

— I w tem niema najmniejszej wątpliwości. Większość Dumy będzie miała charakter opozycyjny. Przecież na prowincyi większość wyborców liczy się do „kadetów" lub wogólności do stronnictw skrajnie lewych. Stronnictwa zachowawcze przeprowadziły strasznie małą liczbę swoich zwolenników. Nie chcę nawet mówić o stolicach. Przecież w Moskwie na 38,655 głosujących, „kadeci" otrzymali przeszło 21,000 głosów. To mówi samo za siebie. A trzeba zważyć, iż policya wyłapywała starannie agitatorów, których aresztowano coś, o ile sobie przypominam zwyż stu. Mimo to jednak odnieśliśmy świetne zwycięstwo. A że telegramy agencyi mówiły początkowo co innego, temu dziwić się nie można. Tak samo brzmiały one pocieszająco i podczas wojny z Japonią. „Makaki" byli zawsze w takiem położeniu, że zwycięstwo gen. Kuropatkina było zapewnione. A potem dowiedzieliśmy się o Sandepu, Laojanie, Mukdenie... Tak samo będzie na całej linii i tutaj. Wybory przecież, to także niemała kampania wojenna!

— A zachowanie się biurokracyi podczas wyborów? Przecież pan jeździł do siebie, do gub. charkowskiej?...

— Jak zwykle. Biurokracya nie miała jeszcze czasu zżyć się z obecnym nastrojem ludności. Jej majaczą się jeszcze teraz obrazy takie, o jakich ona marzy ciągle. Można ją porównać z człowiekiem, który czuje, że źle robi, ale go zaraz zdeprawowane sumienie uspakaja, iż to zło jest konieczne. Tak samo ma się rzecz z biurokracyą. Zakrywszy oczy przed rzeczywistością, chce, a przynajmniej usiłuje tak rzeczy przedstawić, iżby ogół nie mógł się w nich zoryentować i wynaleźć prawdy.

— A tu tyle mówią właśnie w tych sferach—wtrąciłem—o możliwości rychłego rozwiązania Dumy...

— Tak, tego też biurokracya pragnęłaby całem sercem. Pamięta pan przygotowania do wyborów do pierwszego parlamentu? Wtedy zastanawiano się, jaki będzie skład jego, jeśli zajdzie potrzeba rozwiązania Dumy. Mówiono o tem wiele, zaledwie zaczęły się sesye. Ogół jednak utrzymywał, jakoby wiedziony instynktem, czy przeczuciem, iż druga Duma będzie jeszcze więcej opozycyjna. Na to godzili się wszyscy, cała prasa, nawet „Nowoje Wremia". To dużo znaczy...

— A jak pan sądzi o posłach z partyj prawych? Wielu ich przejdzie?

— Kwestya to podrzędna, bo ani „październikowcy", ani partya odnowienia pokojowego nie zyska teraz więcej, aniżeli podczas pierwszej Dumy. Obie one nie są zorganizowane, agitacyi prowadzić nie umieją.

— No, a jeżeliby rozwiązano i drugi parlament?

— Środek to żaden. Państwo potrzebuje gwałtownie lekarza. Lekarzem tym jest jedynie parlamentaryzm. Ludność stoi po stronie tych, którzy domagają się reform. Więc chociażby, jak w Japonii rozwiązywano 15 razy parlament z urzędu, każde następne wybory dać mogą tylko żywioły opozycyjne. Zresztą przypuszczam, iż druga Duma nie zostanie rozwiązana. Opozycya będzie, ale taka, która ma już pewne doświadczenie życiowe. A tak naprawdę—obie strony: i rząd i posłowie, powinniby wyrzec się iluzyi i przyznawszy się do wielu błędów, jakie popełniły, znaleźć drogę do porozumienia i wspólnej pracy.

Bardzo zagadkowo przedstawia się śmierć Czerniaka, podejrzanego o udział w rabunku pieniędzy skarbowych w zaułku Fonarnym. Czerniak, jak wiadomo, na żądanie władz rosyjskich, został aresztowany w Stockholmie. Rząd szwedzki odmówił ostatecznie wydania Czerniaka władzom rosyjskim; został on w... uszczony na wolność, ale umarł na okręcie, na którym podążał do Antwerpii. Depesze doniosły, że zatruł się on przypadkowo gazami zapałek, które przewożono na tymże okręcie. „Przypadek" ten nie jest jednak widocznie zupełnie jasny, gdyż władze belgijskie zarządziły śledztwo. Pisma zagraniczne, z powodu śmierci Czerniaka, przypominają równie zagadkowe „samobójstwo" rewolucyonisty Wilbuszewicza w Paryżu, przypuszczając, że ani Czerniak nie zginął przypadkowo, ani Wilbuszewicz nie popełnił samobójstwa.

W Petersburgu aresztowany został niejaki Gronski, który przyjmował podobno udział w przygotowaniu zamachu na wyspie Aptekarskiej. Aresztowano również syna doktora medycyny, Ławrowa, który przygotowywał podobno bomby do tego zamachu.

Redakcyi „Bessarabskiego Życia" przesłano pocztówkę, wysłaną z m. Hilli do Kiszyniowa dnia 19-go listopada 1887 r. W Kiszyniowie odebrano ten list dnia 24-go listopada tegoż roku, a krewnym adresata doręczono go 8-go lutego 1907 r. Tak więc list leżał na poczcie w Kiszyniowie przeszło 19 lat. Adresat umarł już przed rokiem.

W sprawie projektu zaopatrzenia szkół miejskich w pomoce naukowe.

Tyle się mówi i pisze w obecnych czasach o nieodzowności poglądowego nauczania, tyle się przytacza dowodzeń na powyższy temat, że nie może być chyba dwóch zdań co do jego pożytku i zastosowania w dziele nauczania. We wszystkich krajach cywilizacyjnych, znajdujących się w tem szczęśliwem położeniu, że mogą o sobie stanowić i dbać o racyonalne kształcenie młodych pokoleń, poglądowe nauczanie oddawna stało się chlebem powszednim. My zaś dotąd jeszcze należymy do tych nieszczęśliwych wyjątków z pośród społeczeństw, które pozostało w tyle nie przez własną nieswiadomość lub nieuctwo, ale przez smutną, niezależną od nas konieczność. Wszak my pierwsi z szeregu ludów oświeconych we wskazówkach Komisyi Edukacyjnej, dotyczących kształcenia młodzieży, wykazaliśmy znajomość najbardziej racyonalnych ze znanych podówczas sposobów wychowania i wskazówki te staraliśmy się w czyny przyoblekać. Nie nasza więc wina w tem, że daliśmy się innym narodom na polu wychowania i kształcenia młodzieży wyprzedzić. Do nauki poglądowej potrzebne są najrozmaitsze przyrządy i pomoce naukowe. Tymczasem szkoły miejskie u nas tych rzeczy przeważnie nie posiadają, a jeżeli w najlepszym razie mają coś nie coś, to i to z rzeczy przebrzmiałych.

Wobec tego wszystkiego bardzo jest na czasie i ze wszech miar zasługuje na poparcie wniosek p. Witkowskiego, postawiony na posiedzeniu podkomisyi szkół elementarnych w Łodzi w kwestyi uposażenia ich w okazy, pomoce naukowe i przyrządy do nauki poglądowej. Nie wiemy, w jakich granicach rzecz powyższa była traktowaną, domyślamy się jednak, że chodziło tu o założenie muzeum szkolnego w Łodzi. Jeżeli tak, to należy projektowi szczerze przyklasnąć i życzyć, aby on jaknajwcześniej ku ogólnemu pożytkowi został urzeczywistnionym. Muzeów takich jest pełno, że tak powiem, w społeczeństwach, dbających o dobre szkoły.

U nas zaś są zaledwie ślady zabiegów i prac w tym kierunku, podjętych przez poszczególne jednostki, pracy jednak szerszej z tej strony, od której spodziewaćby się jej należało, nie było i niema co na nią liczyć. Powinniśmy to sobie postawić za pewnik i właśnie dlatego wziąć się do pracy gorliwie.

Sprawa muzeów szkolnych w naszym kraju zaczyna stawać się potrzebą dnia. Niedawno w tej

kwestyi pisano o Płocku, gdzie ludzie dobrej woli zapoczątkowali to ważne dzieło. Wiemy, że Warszawa krząta się również około utworzenia muzeum szkolnego, choć Warszawa jest w lepszem od naszego położeniu, bo już posiada wypożyczalnię pomocy naukowych i dość poważne zbiory, dotyczące szkolnictwa imienia Blocha.

Niech więc Łódź również dopnie swego.

Prawda, że komisya szkolna ma przed sobą olbrzymie pole pracy w zakładaniu nowych szkół dla dziatwy naszego miasta, która z powodu szczupłej, w stosunku do ludności, liczbie szkół miejskich, nie może się pomieścić. Prawda, że należałoby istniejące szkoły miejskie zaopatrzyć w biblioteki dla dzieci, bo te, jakie są, zupełnie nie odpowiadają celowi, że bardzo potrzebną jest książnica dla uczących, obfitująca w dzieła nowe, fachowe, których w naszym języku jest wiele i które może wprowadziłyby zrutynizowane i zapleśniałe szkolnictwo elementarna na drogę postępu.

Pożądanem byłoby również zaabonowanie dla szkół tutejszych choćby po jednym egzemplarzu dla każdej, któregokolwiek z dwóch pism pedagogicznych polskich. Jednem słowem potrzeb i to ważnych, jest nawał, to jednak pomimo wszystkiego kwestya muzeum szkolnego, skoro się raz zjawiła jako punkt porządku dziennego, nie powinna już pójść w odwłokę.

Stanisław Sawicki.

WYBORY.

Koncentracya narodowa zwyciężyła w I, III i IV okręgu!

W I okręgu padły głosy:

na listę koncentracyi	**557**
„ zjednoczenia postępowego	**369**
„ socyal-demokratów	**255**

W II okręgu oddano głosów 5241, z tych padły:

na listę koncentracyi	**1108**
„ zjednoczenia postępowego	**2062**
„ socyal-demokracyi	**1976**

W III okręgu oddano głosów 4271, z tych padły

na listę koncentracyi	**2678**
„ zjednoczenia postępowego	**313**
„ socyal-demokracyi	**1269**
unieważniono głosów	**11**

W IV okręgu oddano głosów 2588, z tych padły

na listę koncentracyi	**2169**
„ lewicy	**412**
unieważniono głosów	**7**

*

Ogółem padło głosów: na listę koncentracyi 6511, na zjednoczenie postępowe 2744 socyal-demokracyi 3972.

*

Wybory z kuryi robotniczej.

Donosiliśmy wczoraj w rubryce „Z ostatniej chwili“ o rozpoczętych ponownych wyborach wyborców przez robotników fabrycznych m. Łodzi.

Wynik wczorajszych wyborów okazał się taki, że z pośród kandydatów stronnictwa narodowego **4-ch tylko** otrzymało absolutną większość głosów, **mianowicie:** 58 przeciw 56-iu Paweł Gabryelski 58 gł., Ignacy Chojnacki 58 gł., Józef Druch 58 gł. i Franciszek Zaborowski 58 głosów.

Po równej liczbie 57 głosów otrzymało 3-ch narodowców: Baltazar Kutynia, Ludwik Durczyński i Zygmunt Włodarski; —zaś z partyi skrajnej Gustaw Majzner, Ludwik Małecki i Reinhold Vogt.

*

Wczoraj o godzinie 9-ej wieczorem, kiedy zamknięto czynności przyjmowania głosów w biurach okręgowych wyborczych, znajdowało się w nich oprócz komisyi zaledwie parę osób.

Po opieczętowaniu urn z wierzchu i spisaniu o tem protokółów oraz opieczętowaniu wszystkich dowodów, oddano je pod opiekę wojsku. Prezesi zaś biur otrzymali od komendanta warty hasło, za którem wartownicy w dniu dzisiejszym wpuszczą ich do biur, oddadzą urny i dowody, poczem wojsko usunie się z lokali biur.

O ile przypuszczać można, w I, III i IV okręgu zwycięży prawica, w II lewica pomimo rozłamu, jaki w tym okręgu panował.

*

Wczoraj przy zbiegu ulic Wólczańskiej i Cegielnianej aresztowano Nuchima Grinblata, który prawyborcom odbierał karty z głosami i dari takowe, jeżeli nie był na nich wypisany kandydat lewicy.

W lokalu II okręgu za podobne postępowanie zbyt gorliwych agitatorów Uszera Kaufmana i Marka Palera.

*

Według oficyalnych danych liczba prawyborców oraz tych, którzy przystąpili do głosowania przedstawia się w sposób następujący:

W 1-em biurze wyborczem na 2,008 prawyborców oddało do urn głosów 1,214, czyli 60%;

w 2-iem biurze wyborczem na 8,545 prawyborców złożyło głosów 5,241, czyli $61^1/_3$%;

w 3-iem biurze wyborczem na 6,644 prawyborców złożyło 4,277 głosów, czyli 64%;

w 4-em biurze wyborczem na 4,067 prawyborców głosowało 2,588, czyli $63^1/_2$%.

Ogółem tedy w czterech okręgach cyrkułowych na 21,265 prawyborców złożyło głosy 13,220.

*

«Ludzkość», zacietrzewiona w agitacyi przedwyborczej, nie krępuje się wcale... prawdą. We wczorajszym np. numerze, pisze, że w łonie partyi P. P. P. nastąpiła scysya, rozłam, że był silny nacisk, aby pp. Konic, Sunderland i Babicki kandydatur nie przyjęli. Jest to fałsz. Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że w łonie partyi P. P. P. nie było rozłamu; pp. Konic, Sunderland i Babicki nie upierali się przy kandydaturach, przeciwnie, nie chcieli ich przyjąć, i przyjęli je później jedynie na żądanie stronnictwa.

Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Czcisławy. Jutro Lubomiła.

TEATR VICTORIA. Dziś Koło miłośników sceny (żydzi) odegra: „Farbiarzy“ Zalewskiego, „Inteligenta“ Gorczyńskiego i „Jesienią“ Swiderskiego. Początek o g. 8 wieczorem.

— Jutro po raz pierwszy „Dzieci Waniuszyna“, komedya Nadiejdowa. Początek o godz. 8 wieczorem.

KONCERT. Dziś w teatrze Wielkim koncert na wpisy dla uczniów szkoły handlowej. Początek o godz. 8 wieczorem.

ZEBRANIA. Dziś posiedzenie sekcyi Tow. hygienicznego „Koła rodziców i wychowawców“, Dzielna 13, o godz. 8 wieczorem.

— Dziś ogólne zebranie właścicieli zakładów stolarskich, Mikołajewska 40, o godz. 2 po poł.

— Dziś zebranie felczerów, Południowa 20, o godz. 8 wieczorem.

KRONIKA.

Komitet obywatelski. Wczoraj członkowie komitetu obywatelskiego rozważali szereg spraw bieżących, związanych z okazywaniem w dalszym ciągu szybkiej pomocy rodzinom robotników dotkniętych lokautem. Komitet rozporządza obecnie funduszem w sumie około 5,000 rubli, z których postanowił znaczną część wydać tytułem zapomóg robotnikom wtrąconym w nędzę. Koła dzielnicowe energicznie zabrały się do akcyi ratunkowej i działają gorliwie, zabiegając, aby fundusze dostały się do odpowiednich rąk i o ile można jaknajszybciej.

Prócz zasiłków pieniężnych biedni robotnicy otrzymują także i różne artykuły spożywcze, jak kartoflę, kaszę, groch i mąkę; zaopatrzeni są także w materyał opałowy.

Dzisiaj o godz. 12 w południe komitet pomocy wysłał 47 dzieci robotników fabryk Heinzla i Kunitzera w Widzewie oraz akc. Tow. K. Scheiblera do Zawiercia. Przed wysłaniem dzieci poddane zostały oględzinom lekarskim, wykąpane i czysto ubrane. W Zawierciu rodziny miejscowych robotników zapewniły tym dzieciom nietylko troskliwą opiekę, lecz całkowite utrzymanie na cały czas lokautu, ubranie, szkołę i t. p., nadto poniosą koszty przejazdu z Łodzi do Zawiercia.

Zarząd tramwajów miejskich wysłał specyalny pociąg dla przewiezienia dzieci z Widzewa na dworzec kolei fabryczno-łódzkiej.

Komitet otrzymał zawiadomienie z Warszawy od firmy Jętkiewicz o gotowości zaofiarowania dla dzieci robotników ciepłej odzieży.

Cukrownia pp. Natansonów w Rudzie Pabianickiej przysłała do rozporządzenia komitetu 60 korcy kartofli.

— W sprawie wysłania 47 dzieci robotników fabryk (mianowicie 39 dzieci robotników fabryki Heinzla i Kunitzera w Widzewie i 8 akc. Tow. Scheiblera) objętych lokautem, nadmienić winniśmy, że komitet obywatelski, jakkolwiek nie uwzględnił ofert ludzi robotników z Włocławka i Ostrowca zdecydował się jednak oddać pod opiekę rodzin robotniczych w Zawierciu, dla tego, że zorganizowany tamże komitet poczynił wszelkie przygotowania, zapewniające troskliwą pieczę.

Jak gorąco zajęto się w Zawierciu sprawą przyjęcia dzieci robotników łódzkich, dowodem sam fakt, że zorganizowany specyalnie komitet z inicyatorem robotnikiem p. Bergerem na czele zebrali składki i tam na miejscu przygotował odpowiednie pomieszczenie, zapewniające dzieciom wygody. Kilku członków komitetu, mianowicie p. Pakszciwa oraz pp. Berger i Kordas przybyli umyślnie do Łodzi w celu porozumienia się z tutejszym komitetem obywatelskim.

Członkowie ci zabrali dziś koleją zakwalifikowane dzieci.

Podczas podróży dziećmi opiekować się będzie powołana do tego kobieta.

Oględzinami i zbadaniem dzieci przed wyjazdem zajmowali się dr. Wacław Jasiński, Henryk Trenkner i lekarze z Widzewa.

Echa sądu polowego. Donosiliśmy, że w dn. 12 b. m. sąd polowy w Łodzi—30-letniego Wawrzyńca Piotrowskiego, mieszkańca powiatu łaskiego, 20-letniego Józefa Chojnackiego, mieszkańca Żelowa i 36-letniego Franciszka Bednarskiego, mieszkańca Pabianic, oskarżonych o napad w Gorce Pabianickiej—skazał na śmierć przez rozstrzelanie i że z rozporządzenia czasowego generał-gubernatora piotrkowskiego wyrok został wstrzymany.

Do powstrzymania tego wyroku posłużyły okoliczności następujące: Podczas sądzenia, stający w charakterze tłomacza, naczelnik wydziału śledczego p. Mikołajew, dostrzegł, że zeznania świadków są sprzeczne, że każdy ze świadków wikła się, zarzucając podsądnym czyny, wzbudzające pewne wątpliwości, co do istotnej winy oskarżonych. Zbadawszy następnie w celi więziennej każdego oddzielnie z podsądnych, wyniósł przekonanie, że Chojnacki, Piotrowski i Bednarski są niewinni.

Otrzymawszy polecenie generał-gubernatora wojennego do przeprowadzenia śledztwa na miejscu rzekomego przestępstwa, p. Mikołajew udał się natychmiast do Górki Pabianickiej, gdzie zgromadził na podstawie szczegółowego śledztwa dane, które utwierdziły go w powziętych wątpliwościach. Ustalono bowiem fakt, że owi trzej robotnicy oskarżeni zostali przez zemstę osobistą. Sdorządzono natychmiast protokóły śledztwa i i przesłano wyższym władzom wojskowym, które postanowiły zwrócić się do łaski Monarszej, a tem samem umorzyć sprawę co do niewinnie oskarżonych. Dający fałszywe zeznania w tej sprawie świadkowie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Uniwersytet ludowy P. M. S. Jutro jak zwykle o godzinie 7-ej wieczorem odbędą się wykłady: Geografii handlowej o bogactwie kraju (p. Adamowicz, Ewangelicka nr. 10), Geografii ogólnej (p. Mogilnicki, Srednia nr. 23, pensya) i o 8-ej wieczorem: Z tajemnic przyrody (p. Pełkowa Srednia nr. 23). We czwartek zaś o godzinie 7-ej wieczorem: Język polski (p. Cholewicka, Ewangelicka nr. 10), Arytmetyka (p. Musiatowicz, Srednia 23, pensya) i Geografia ogólna, opisanie ziemi (p. Rabach, Piotrkowska 121, szkoła).

Usiłowanie ucieczki z aresztu. W nocy z soboty na niedzielę osadzeni zostali w areszcie przy 4-ym cyrkule policyjnym 18 letni Wilhelm Wolski i 17-letni Stefan Bruss, schwytani na kradzieży z włamaniem w fabryce Hofrichtera przy ul. Kątnej № 19. Aresztowani należeli do szajki, która dokonywała napadów i grabieży.

Skład szajki stanowili między innymi Hassman, bracia Józef i Leon Janczakowie i Adolf Reszke.

Ostatni, jak wiadomo, za napady i rozboje w okolicach Tuszyna został w tygodniu ubiegłym skazany przez sąd okręgowy piotrkowski na ciężkie roboty.

Otóż Wolski i Bruss przebywając sami dwaj w areszcie uplanowali ucieczkę. W tym celu przebili otwór w piecu, którego tylna ściana wychodzi na kurytarz. Wyjęli oni kafle zarówno w przedniej jak i tylnej ścianie pieca i przez otwór wydostali się na kurytarz. Dzięki jednak czujności dozorcy policyjnego zostali w porę schwytani.

Natychmiast okuto ich w kajdany i przeprowadzono do więzienia.

Stwierdzono, że Wolski i Bruss, jak wskazują ślady, zamierzali inną jeszcze drogą ułatwić sobie ucieczkę. Mianowicie, przy pomocy desek wyjętych z nar, zaczęli wyłamywać mur pod okratowanem oknem.

Echa zabójstwa. Donosiliśmy w swoim czasie, że straż ziemska w Radogoszczu schwytała 4-ch ludzi, podejrzanych o zabójstwo strażnika Teodora Ziegera.

Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się że z ujętych istotnym sprawcą strzałów rewolwerowych był Adolf Heinrich, poznany przez żonę starszego strażnika. Wobec tego trzech aresztowanych wypuszczono na wolność. Adolfa Heinricha oddano pod sąd polowy.

Osobiste. Rozkazem Najwyższym do władz cywilnych, referent zarządu powiatowego łódzkiego Sosiński, awansowany został z rangi sekretarza gubernialnego, na sekretarza gubernialnego ze starszeństwem.

Na lokaut. Dla robotników pozbawionych pracy z powodu lokautu z Zagłębia Dąbrowskiego nadesłano do redakcyi naszej raz tylko jeden rb. 257 kop. 58 nie zaś jak mylnie wydrukowano w nr. 30 „Rozwoju" po raz wtóry.

Osobiste Wczoraj bawił w Łodzi redaktor «Przeglądu Porannego» z Warszawy, p. M. P. Magnuski, który przywiózł złożone we wzmiankowanej gazecie rb. 1,123 dla robotników łódzkich pozbawionych pracy przez lokaut. Pieniądze zostały złożone na ręce ks. prałata Szamoty do rozporządzenia komitetu obywatelskiego.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Teatr. Jutro wieczorem w teatrze „Victoria" trupa nasza wystawia po raz pierwszy „Dzieci Waniuszyna", komedyę Nadiejdowa, cieszącą się olbrzymiem powodzeniem na wszystkich scenach rosyjskich i zagranicznych, jako krystalizującą w sobie całokształt społecznego życia rosyjskiego, rodzinnego i współczesnego. W sztuce tej przyjmują udział wybitniejsze siły naszej sceny.

W próbach „Moralność pani Dulskiej"—Gabryjeli Zapolskiej, sztuka ciesząca się olbrzymiem powodzeniem. W teatrze Małym w Warszawie grano ją 50 razy z rzędu.

Koło Miłośników Sceny. Zapowiedziane przedstawienie publiczne, pierwsze w sezonie bieżącym, Koła Miłośników Sceny przy polskiem Towarzystwie teatralnem w Łodzi, na którego program złożą się: „Żmijka" St. Żyżkowskiego, „Majster i czeladnik" I. Korzeniowskiego, „Schadzka" Z. Przybylskiego, odbędzie się nieodwołalnie w nadchodzący czwartek dnia 21 b. m. wieczorem w teatrze Victoria.

Bilety wcześniej nabywać można w biurze dzienników „Promień" (ulica Piotrkowska nr. 81).

Koncert. Józef Sliwiński, jeden z najwybitniejszych obecnie w świecie pianistów, daje u nas w nadchodzącą niedzielę 24 b. m. koncert w sali Vogla przy ulicy Dzielnej. Sławny artysta nie grał w Łodzi już parę lat.

Ostatnio odbył większą podróż artystyczną po Zachodniej Europie, wszędzie budząc podziw dla swego niepospolitego talentu.

«Kula». W warszawie rozpoczęto wydawnictwo tygodnika «Kula», który wychodzi co piątek i kosztuje trzy kop. egzemplarz Redakcya 10% ze sprzedaży przeznacza na robotników łódzkich, dotkniętych lokautem.

Dla robotników bez pracy

dotkniętych lokautem.

Zebrane w fabryce Geyera z oddziału składalni 5 rubli. — Zwrócone przez p. Klapsza, koledzy 4 rb. 50 kop. — Oddział straży ogniowej miejskiej 11 rubli 60 kop. — Personel bileterów i bileterek (składający się z 13 osób) teatru Victoria, niedzielną wieczorową spłatę po 30 kop.—razem 3 rb 90 kop.

(do rozporządzenia komitetu bezpart. obywatelskiego).

Jako czysty zysk z zabawy, urządzonej przez konsulat łódzki warszawskiego Towarzystwa cyklistów 43 rb.

(do rozporządzenia ks. Albrechta).

Bezimiennie 5 rb.

(dla robotników bezpartyjnych).

Robotnicy z cukrowni „Leśmierz" 81 rb. 58 kop.

(do rozporządzenia komitetu obywatelskiego)

Zebrane w pracowni A. Nagodowskiego 3 rb. 56 k.

OFIARY.

Dla najbiedniejszych.

Nie przyjęte przez p. Jaszczołta 10 kop. — Zebrane na posiedzeniu spółki komandytowej 2 rb

Dla chorego ucznia Kaufmana, zamieszkałego przy ulicy Nawrot № 36.

Uczenice wstępnej klasy z pensyi p. Waszczyńskiej 3 rb. 20 kop. — Roznosiciele „Rozwoju" 2 rb. 84 k.

Dla głodnych.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Karola Zacherta, Dorota Well 10 rb.

Na wpis dla ucznia Szkoły Handlowej Stasia Chabowskiego.

Bezimiennie 2 rb.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
17/II 1 pp.	737.2	— 0.2	92	Pd W 0	Z dnia 17/II Temperatura max.— 1 6° C. Temperatura min.—1.2° C Opadu 0 2
17/II 9 w.	728 6	— 0 2	94	Pc Z 5	
18/II 7 r.	730.4	0.1	98	Pc 7	
18/II 1 pp.	738.2	— 0.0	78	Pc 5	Z dnia 18/II Temperatura max.—1.5° C. Temperatura min.—2.3° C. Opadu 0.4
18/II 9 w.	740.5	— 2.0	94	Z 1	
19/II 7 r.	737.2	— 1.0	79	Pd W 1	

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dowiedziawszy się, że Zjednoczenie Postępowe umieściło nazwisko moje na liście kandydatów na wyborców okręgu II, niniejszem oświadczam, że o zaszczyt figurowania na liście wyborców postępowej demokracyi nie ubiegałem się nigdy i nie przyjmuję go.

Z poważaniem

Jan Andrzejewski.

Inne pisma prosimy o przedruk.

Łódź, 16-go lutego.

Z KRÓLESTWA.

Aresztowania. Funkcyonaryusze wydziału ochrony, jak pisze „Warsz. dziennik", zająwszy się wykryciem uczestników zamachów na stacye kolei nadwiślańskich, dokonanych w ostatnich czasach w obrębie gubernii siedleckiej i lubelskiej, zebrali podobno dowody obciążające względem około 20 osób, które aresztowano.

Oprócz tego onegdaj w Siedlcach wykryto mieszkanie konspiracyjne, w którem znaleziono 2 bomby gotowe, przeszło 20 rewolwerów i dynamit.

Wiadomości zamiejscowe.

Josue Carducci, głośny poeta włoski, zmarł w Bolonii, przeżywszy 71 lat. Urodzony w roku 1836, kształcił się w uniwersytecie pizańskim, w roku 1867 został profesorem literatury włoskiej w uniwersytecie bolońskim, w roku 1890—senatorem. Wydał utwory kilku średniowiecznych i nowszych pisarzów włoskich oraz długi szereg prac krytyczno-literackich. We własnych utworach poetyckich występował jako zdecydowany przeciwnik kierunku romantyczno-katolickiego w poezyi. Gdy pierwszy jego zbiór poezyi „Juvenilia" nie znalazł uznania śród prasy i krytyków. Carducci napisał namiętny „Hymn do szatana" w 50-ciu strofach, wielbiący ducha protestu jako warunek postępu. Hymn ten zyskał mu imię rozgłośne. W „Odi barbare" wystąpił gwałtownie przeciwko chrystjanizmowi i wprowadził do poezyi włoskiej klasyczne miary wierszowe. Ukazanie się „Od barbarzyńskich" wywołało namiętną burzę literacką. Bądź co bądź jednak, niepodobna odmówić Carducciemu wybitnego talentu, ani zaprzeczyć faktu, że obecnie ma niemało wielbicieli, ale i naśladowców, jak: Annunzio Marradi, Chiarjni, Mazzoni i t. d Napisał prócz tego „Nuove odi barbare", satyryczne „Giambi ed epodi", „Rime nuove" i in., we wszystkich zachowując stanowisko pogańsko-sensualistyczne. Od lat już kilku chory, porzucił pracę literacką. Rząd włoski nadał mu pensyę dożywotnią w sumie 12,000 lirów rocznie.

—:—:—

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej i własne.

Petersburg, 18 lutego. Została Najwyżej zatwierdzona uchwała komitetu ministrów, co do upoważnienia ministra spraw wewnętrznych do opracowania projektu prawa o wyłączeniu ziemi chełmskiej i uformowania z niej odrębnej jednostki administracyjnej, co powinno być dokonane jednocześnie z zaprowadzeniem w Królestwie samorządu miejskiego i ziemskiego.

Petersburg, 18 lutego. Wskutek otrzymanych przez policyę wiadomości, że 17 b. m. w auli uniwersyteckiej miała się odbyć konferencya socyalistów-rewolucyonistów w sprawie taktyki w przyszłej Dumie państwowej i po za jej obrębem o godz. 1 do gmachu uniwersytetu wkroczył oddział policyi, który w 11 auli aresztował 66 osób, między innymi kilku studentów uniwersytetu petersburskiego; aresztowanych odesłano do różnych więzień. Również w kurytarzach uniwersytetu zaaresztowano do 200 osób, z liczby tej studenci po sprawdzeniu tożsamości natychmiast zostali uwolnieni, resztę zaś w liczbie 58 osób odwieziono do cyrkułów dla sprawdzenia osobistości.

Moskwa, 18 lutego. Wczoraj i dziś dokonano licznych aresztowań według adresów, znalezionych w internacie szkoły technicznej. Przy aresztowaniach wykryto dużo broni, literatury nielegalnej i kompromitujących dokumentów. Przyczyną rewizyi w internacie był projektowany odczyt niejakiego Swietłowa o kwestyi robotniczej i partyi socyalistów rewolucyonistów. Tymczasem odbył się nie odczyt, a konferencya partyjna z udziałem wielu postronnych osób. Prelegentem nie

był wcale student Swietłow a oddawna poszukiwany przestępca polityczny Gawroński.

Kazań, 18 lutego. W sprawie zawieszenia wykładów w uniwersytecie 729 głosów oddano za zawieszeniem i 1115 przeciw. Szczególnie gorąco zażądali zawieszenia przedstawiciele grupy socyalnych-demokratów kaukaskich, którzy próbowali nawet dowieść, że uchwała wiecu nie ma siły obowiązującej. Wiec studentów instytutu weterynaryjnego uchwalił skasowanie rady starostów; dokonano wyborów organu centralnego na zasadzie głosowania powszechnego i przedstawicielstwa stosunkowego grup. Zawieszenie wykładów uznano za pozbawione racyi.

Połtawa, 18 lutego. W środku miasta do biura składu węgli i drzewa wtargnęło wieczorem w czasie obliczania wpływów dziennych 2 bandytów z rewolwerami w ręku, krzycząc: dawać pieniądze, my anarchiści. Kasyer nie stracił przytomności umysłu i zdążył zamknąć biurko, wołając o pomoc. Bandyci zbiegli.

Tyflis, 18 lutego. Niedaleko od fortecy Askieran o 40 wiorst niżej Szuszy zostali zabici podpułkownik kozaków i strażnik.

Cherson, 18 lutego. W Elizawetgradzie w domu Frenkla wykryto 4 bomby nitroglicerynowe.

Mińsk Lit., 18 lutego. Na ul. Gubernatorskiej do kantoru bankiera Cukermana-Braude rzucono bombę; jeden ze sprawców zamachu zabity na miejscu. Zrujnowano urządzenie wewnętrzne biura, dwie osoby zranione.

Batum, 18 lutego. Pożar zakładów naftowych Mantaszewa szerzy się w dalszym ciągu. Straty ogromne. Towary i inne ruchomości ubezpieczone w 4 towarzystwach. Istnieje podejrzenie o podpalenie. Zakłady pozostają pod ochroną silnego oddziału wojska.

Kijów, 18-go lutego. Prawica, zwyciężywszy przy prawyborach wystawia kandydaturę na posła do Izby państwowej biskupa prawosławnego Platona, który najpewniej będzie wybrany.

Londyn, 18 lutego. Na zebraniu sufrażystek uchwalono urządzanie w dalszym ciągu demonstracyi. Uchwała oznajmia, że kobiety nie zawahają się nieść życia w ofierze dla swej sprawy; nie zlękną się, gdyby nawet wezwano żołnierzy, celem strzelania do nich.

Berlin, 18 lutego. W kołach zbliżonych do dworu krążą pogłoski, że parlament Rzeszy zostanie otwarty jutro osobiście przez cesarza.

DZIENNE.

Petersburg, 19 lutego. Wybory z miast wysyłających oddzielnych posłów; Baku, Kurska, Orla, Rostowa nad Donem i Taszkientu łącznie z miastami wymienionemi w cyrkularzu 273 ogółem 17 dały następujące rezultaty: nacyonalistów 78, monarchistów 181, umiarkowanych 132, z lewicy 1,049, w tej liczbie 617 kadetów, 148 socyal-demokratów, 163 socyal-rewolucyonistów.

Petersburg, 19 lutego. W dniu 14-ym lutego na rachunku Banku państwa było w milionach rubli: złota 9,016, więcej niż 14-go lutego 1906 roku o 169,4; srebra 32,4, więcej o 10,3; monety zdawkowej 21,7, więcej o 2,4.

Złota zagranicą należącego do Banku 289,2, więcej o 75,4. Biletów kredytowych, w obrocie wśród publiczności na sumę 1,081, mniej niż w dniu 14-ym stycznia 1907 roku o 13 milionów.

Petersburg, 19 lutego. Na zasadzie wiadomości otrzymanych przez policyę, że w lokalu porad prawnych pomocników adwokatów przysięgłych rozdają się ogłoszenia bloku lewicy z gotowemi listami wyborców dnia 17-go b. m. dokonano rewizyi. W lokalu znajdowali pomocnik adwokata przysięgłego Somow i dwie uczennice kursów felczerskich, pracujące przy stołach, na których rozłożone były listy wyborcze w paczkach, oczywiście przygotowane do rozdawania w ilości 2,000—3,000.

W czasie rewizyi z drukarni „Swobodna praca" dostarczono 10,000 takich list. Właściciel lokalu pomocnik adwokata przysięgłego Sokołowski, Somow i inne wplątane do sprawy osoby pociągnięto do odpowiedzialnosci na mocy postanowienia obowiązującego z dnia 22-go lipca 1906 r.

Petersburg, 19 lutego. W różnych dzielnicach miasta zatrzymano kilka osób, w ich liczbie studentów, rozdających biuletyny prawyborcze i odezwy partyi bloku lewicy i kadetów. Biuletyny i listy skonfiskowano w drukarni. Drukujących biuletyny w większości ujawniono. Osoby rozdające je pociągnięto do odpowiedzialności na mocy postanowienia obowiązującego z dnia 22 lipca 1906 r.

Londyn, 19 lutego. W izbie gmin, w czasie dyskusyi o sprawach perskich oświadczono, że Medżilis postawił kategoryczne żądania szachowi, aby prawa jego jako monarchy samowładnego, były ograniczone oraz ministrowie byli odpowiedzialni przed parlamentem.

Odesa, 19 lutego. Statek „Niżnij Nowgorod" czynił usiłowania, aby się przedostać na Daleki Wschód. Statek odpłynął w niewiadomym kierunku; ruch okrętów jest sparaliżowany i wstrzymany.

Z ostatniej chwili.

WYBORY.

Dziś, o godz. 12 w południe w oddziale Magistratu przystąpiono do ponownych wyborów z kuryi robotniczej.

Przed wyborami jeden ze skrajnej partyi w imieniu towarzyszów oświadczył, iż lewica wstrzymuje się od głosowania. Pozostało na sali 58 narodowców, od których odebrano podpisy.

Tym sposobem przechodzi cała lista narodowców.

Depesza gratulacyjna.

«Kuryer Warszawski» nadesłał do naszej redakcyi następującą depeszę:

„Winszujemy wyniku wyborów! Niech żyje Łódź polska!

«Kuryer Warszawski."

Odpowiedzi Redakcyi.

Na liczne zapytania życzliwych, w jaki sposób sprawa karna z powodu artykułu „Krwawy pochód w Pabianicach", umorzona przez izbę sądową na zasadzie 2 p. par. 771 Procedury cywilnej, znów wytoczona została redaktorowi Czajewskiemu i niedawno sądzona, odpowiadamy, że po umorzeniu tej sprawy, prokurator Izby sądowej warszawskiej, powiadamiając urzędownie główno-komenderującego wojskami Okręgu warszawskiego pod datą 17 (30) maja 1906 r. za nr. 5994 o rezultacie rozpraw sądowych w Izbie, pomimo że nikt z wojskowych w samej sprawie udziału nie brał, uważał za właściwe pouczyć go zarazem, że sprawa niewłaściwie wytoczona p. Czajewskiemu z p, 3 par. 5 oddziału VIII prawa prasowego z dnia 24 listopada (7 grudnia) 1905 roku, bo bez skargi pokrzywdzonego i gdy prawo to nie zaczęło jeszcze obowiązywać w Królestwie — może być wznowioną, byle rychło, gdyż termin przedawnienia wkrótce nastąpi i byle podaną była skarga prywatna któregobądź z wojskowych z żądaniem ukarania redaktora Czajewskiego z par. 1039 Kod. kar główn. i popr. Wobec tych wskazówek prokuratury podaną została skarga i sprawa była po raz drugi przedmiotem rozpraw.

P. K. Z. Gazeta nie jest śmietnikiem, żeby miała wszystkie zachcianki bodajby z podpisami umieszczać. Nie dziwimy się więc wcale redaktorowi warszawskiemu, że pańskich wymyślań nie przyjął, my ich też nie wydrukujemy. Ton listu powinien być w każdym razie przyzwoity.

Rozkład pociągów.

Zimowy.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: a) 12.30, b) 7.10, c) 11.55, d) 1.38, e) 3.15, f) 6.10, g) 8.20.

Przychodzą do Łodzi: h) 4.30, i) 7.20, j) 9.35, k) 1.150, l) 3.40, m) 5.22, n) 8.30, o) 11.00.

Kolej Warszawsko-Kaliska:

Odchodzą do Kalisza: o godz. r) 7.55, s) 12.15, t) 6.13 **do Warszawy:** o godzinie u) 11.13, w) 4.07.

Przychodzą z Kalisza: o g. 11.03, 3.55, 9.15.

Kolej obwodowa.

Odchodzi ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. 6.12, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 5.10. Odchodzi ze st. Łódź-kaliska do Koluszek 11.15, przychodzi z Koluszek do st. Łódź-kaliska o godz. 7.45.

Pociągi oznaczone literami b, f, k, o kursują pomiędzy Warszawą a Łodzią bez przesiadania się.

W pociągach oznaczonych literami t, u kursują wagony bezpośredniej komunikacyi pomiędzy Kaliszem a Kijowem i Rostowem nad Donem.

Trucizna i antydotum.

W sprawie monopolu wódczanego i kuratoryów trzeźwości pomieściła „St.-Pet. Ztng." artykuł, zasługujący na przytoczenie ze względu na wielką ważność sprawy poruszonej. Artykuł ten brzmi:

„Przy wprowadzaniu monopolu wódczanego ówczesny minister skarbu, S. I. Witte, kładł szczególny nacisk na zachowanie „zdrowia ludowego i moralności". Istnieją z owego czasu rozmaite dociekania, które z urzędową siłą przekonania dowodzą, iż wódka skarbowa to nie byle jaki trunek. Po roku istnienia monopolu poruszył Witte nawet duchowieństwo prawosławne, które wówczas oświadczyło, iż monopol wpłynął zbawczo na moralność ludu. Gdy się czyta złączone w okazały tom ówczesne opinie różnych działaczów, możnaby niemal przyjść do wniosku, iż w Rosyi wszystko musi stać się dobrem, gdy się otworzy więcej sklepów monopolowych. Wprawdzie już wówczas odzywały się głosy, twierdzące co innego, ale odzywały się bojaźliwie ze względu, iż istniały wtedy środki, powstrzymujące prasę od nieprzyjemnych dociekań.

Witte zmógł wszakże swoich przeciwników, powołując do życia t. zw. kuratorya trzeźwości, które miały stanowić antydotum uprawianego przez państwo rozpajania mas. Powołano aparat potężny, wyposażony w jeszcze potężniejsze środki. Miano pić wódkę, ale dobrą, i nie w sposób rosyjski, niecywilizowany, lecz według ścisłych zasad gospodarczych i zdrowotnych. Kuratorya wstrzemięźliwości miały prowadzić tłumy drogą używania wódki do kultury i oswiaty.

Główny zarząd sprzedaży skarbowej wódki ogłosił w ostatniem sprawozdaniu, dotyczącem r. 1903, niektóre dane, dowodzące, iż kuratorya wstrzemięźliwości przedstawiają istotnie imponującą organizacyę pod względem cyfrowym. Liczba kuratoryów okręgowych wynosi 765; liczba członków ich była: 15,894 urzędników, t. j. urzędników i innych działaczów, którzy z urzędu muszą należeć do kuratoryów; 654 członków mianowanych przez ministeryum, 310 członków honorowych, 12,540 kuratorów okręgowych i 15,736 członków popierających. Ogółem liczba członków kuratoryów stanowi poważną armię 46,000 osób.

Dochody kuratoryów wynosiły rocznie $9\frac{1}{2}$ miliona rubli, z których $4\frac{1}{2}$ miliona dawał skarb, reszty zaś dostarczały kuratorya.

Są to olbrzymie liczby, i możnaby mniemać, iż kuratorya musiały wywierać wpływ na użycie wódki. Niestety, tak nie jest. Kuratorya nie przynoszą zupełnie żadnego pożytku, i musimy wydawane przez nie sumy uważać za zmarnowane. Z danych zarządu monopolowego za rok 1905 okazuje się, iż zużycie wódki silnie się wzmogło w porównaniu z rokiem 1904. Wykazy kasowe ministeryum skarbu za rok zeszły również stwierdzają silny przyrost zużycia; najsilniejszy w tych guberniach, które najgroźniej dotknęła klęska głodowa. Te fakty najdowodniej stwierdzają bankructwo moralne kuratoryów trzeźwości.

Nie można przypuścić, aby członkowie „ex officio" mieli wiele czasu i ochoty do troszczenia się o pomyślność kuratoryów. Mianowani przez ministeryum członkowie są kierownikami losów kuratoryów, ale ponieważ i oni są przeciążeni obowiązkami urzędowemi, przeto rozmaite zakłady „trzeźwiące" oddano przedsiębiorcom, których główným celem jest jaknajwiększy zarobek. Podobnie jak niektóre Towarzystwa dobroczynności oddają urządzanie widowisk za określoną sumę przedsiębiorcom, tak też zakłady kuratoryów trzeźwości stały się prostym interesem. Przedsiębiorcy starają się jaknajwięcej zyskać, kuratorya osiągają bez trudu pewne sumy, lud się bawi, a rząd patrzy zadowolony. Wszak uczynił, co mógł uczynić: zwalcza pijaństwo środkami oeukrzonemi.

Typową tego osobliwego rodzaju podnoszenia „moralności ludu" jest czynność kuratoryum trzeźwości w Petersburgu, która jest od kilku lat przedmiotem najsurowszej krytyki. Wystarczy raz odwiedzić dom ludowy, albo teatr w ogrodzie Taurydzkim, aby poznać całą wątłość „walki". Właściwy lud stroni od tych lokalów, gdyż po pierwsze przedstawiane opery i dramaty są dla niego niezrozumiałe, a powtóre odstraszają go zbyt wysokie ceny wstępu. (Te same zarzuty stawiano i teatrowi ludowemu w Warszawie. Przyp. red.). W domach ludowych zabawiają się urzędnicy, a dymisyonowani generałowie w teatrze; inne zaś rozrywki odwiedzane są przez żywioły, które domom ludowym nadają piętno jaskiń występku.

Państwo znajduje się obecnie w niezwykle trudnem położeniu finansowem. Każdy grosz powinien być oszczędzany. W takich okolicznosciach należy przestrzegać, aby miliony nie były marnowane na bezmyślne zabawki, lecz należy pieniądze wydawać celowo, a więc użyć ich na budowę i utrzymanie zakładów leczniczych dla alkoholików.

Takich zakładów brakuje nam zupełnie; są one wszakże pilną koniecznością, którą tylko państwo może zaspokoić. Sprzedaje ono truciznę, jemu więc przypada zadanie troszczenia się o ofiary monopolu wódczanego. Podobne zakłady przyniosą z pewnością więcej pożytku, aniżeli kuratorya wstrzemięźliwości, przy których tuczą się rozmaici pomysłowi spekulanci".

Uwagi powyższe dziennika petersburskiego są tak słuszne i trafne, a myśl otwierania zakładów leczniczych dla alkoholików z dochodów ze sprzedaży skarbowej wódki tak szczęśliwa, iż jej z całej siły tylko przyklasnąć należy i życzyć jaknajrychlejszego urzeczywistnienia dla istotnego pożytku narodu.

W tłoczni «Rozwoju», Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**